

Mecz

Autor: Bogumił Zając

Dzisiaj w lesie na polanie
rozegrany mecz zostanie.
Lecz nie zwykły, ale taki,
w którym będą grać... zwierzaki.

– Śmiesznie mała ta arena
– tak z chichotem stwierdza hiena –
wszak tu całą faunę mamy.
Świstak gwizdże. Zaczynamy!

Żółw wybiega z kontratakiem,
karaś rzuca się szczupakiem,
lecz paradą nas zachwyca
zwinny bramkarz – ośmiornica.
Piłkę łapie w macki gładko,
bowiem ramion ma aż nadto.

Pająk piłkę przyjąć zdołał.
– Ręka! – świstak głośno woła.
– Jaka ręka, sędzio drogi?
Przecież ja mam tylko nogi.

Kiwi chociaż jest nietotem,
dziś na skrzydle gra z polotem.
Wrzut do strusia, a tymczasem
struś już głowę schował w piasek.

Mrówka piłkę zdobyć chciała.
Wślizg! I słonia sfaulowała.
Ślimak zza karnego pola
błyskawicznie strzela gola.

– Jeszcze jeden! Jeden jeszcze!
– na trybunach wrzeszczą leszcze.

Żaba zgrywa do bociana
(choć ją zjeść zamierzał z rana),
on z woleja do motyla,
motyl gładko do goryla,
ten podaje w lot do wrony,
ta, niestety, na spalonym.

Tak to wszystko chyba było
albo mi się tylko śniło...